Rok IV. Nr. 1. Opłata ryczałtowa.

SPRAWY NAUCZYCIELSKIE

ZPNSP

TREŚĆ:

Redaguje Komitet.
Redaktor odpowiedzialny: **Dąbkowski Stanisław.**
Pismo wychodzi 15-go każdego miesiąca prócz feryj wakacyjnych.

Cena numeru 60 gr. — dla członków Związku N. P. 50 gr..
Prenumerata roczna 6 zł. — dla związkowców 5 zł.

Ceny ogłoszeń: 1 str. — 100 zł., 1/2 str. — 60 zł., 1/4 st. — 50 zł., 1/8 str. — 30 zł.
Drobne ogłoszenia po 20 gr. za wyraz.

Zakłady Graficzne „ZNICZ" — Wilno, Biskupia 4.

Rok IV. Wilno — Styczeń — 1933 Nr. 1.

SPRAWY NAUCZYCIELSKIE

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM ORGANIZACYJNYM, PEDAGOGICZNO-DYDAKTYCZNYM ORAZ SPOŁECZNO-OŚWIATOWYM

ORGAN ZARZĄDU WILEŃSKIEGO OKRĘGU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Redakcja i Administracja: Wilno, ul. 3 maja 13 m. 7. — Tel. 1476. P. K. O. 81.300.

Wywiad z Panem Kuratorem Okręgu Szkolnego Wileńskiego.

OD REDAKCJI:

Zarząd Okręgu Z. N. P. w Wilnie pragnąc dać bezpośrednią odpowiedź Koleżankom i Kolegom zwracającym się do Związku z pewnemi wątpliwościami, delegował Redaktora „Spraw Nauczycielskich" do Pana Kuratora celem omówienia w wywiadzie tych zagadnień i odpowiedniego ich naświetlenia na łamach naszego czasopisma.

Zamieszczając poniżej przebieg rozmowy—równocześnie dziękujemy serdecznie Panu Kuratorowi za życzliwe udzielenie wyczerpujących odpowiedzi na poruszone przez nas kwestje.

— Zjazdy powiatowe Z.N.P. w pewnych ośrodkach, a także echa dochodzące do Zarządu Okręgu Z. N. P. w Wilnie, stwierdzają, iż stosunek niektórych pp. Inspektorów Szkolnych budzi w ostatnich czasach dość duże zastrzeżenia wśród nauczycielstwa. Szczególnie często dają się słyszeć utyskiwania, że praca owych pp. Inspektorów opiera się na wyłącznem stosowaniu t. zw. „kursu silnej ręki", którego treścią „łapanie nauczycielstwa na pewnych niedociągnięciach i stosowanie represyj".

Zdając sobie sprawę, iż żaden z nauczycieli nie jest doskonałością i wierząc w to, że pewna wyrozumiałość powinna cechować każdego zwierzchnika, oraz podkreślając, że Zarządowi Okręgu ze względu na rezultaty pracy zależy na utrzymaniu możliwie najlepszych stosunków z władzami szkolnemi — zwracamy się do Pana Ku-

ratora z prośbą o określenie zasad, na których ma się opierać współżycie między pp. Inspektorami, a nauczycielstwem.

„Nim przejdę do bezpośredniej odpowiedzi, pragnę na wstępie stwierdzić, iż miło mi jest, że Zarząd Okręgu przez Redaktora „Spraw Nauczycielskich“ w sposób szczery i bezpośredni zwraca się do mnie w powyższej sprawie. Szczerość i bezpośredniość jest bowiem fundamentem, na którym można oprzeć rzeczy podstawowe i dalsze, — jest podwaliną, na której budować się winno stosunek władz szkolnych do nauczycielstwa i odwrotnie.

Chętnie więc korzystam ze sposobności, aby odwołując się do tej szczerości, wyjaśnić moje stanowisko wobec powtarzającej się często w tej lub innej formie w środowiskach nauczycielskich opinji o stosowanej przezemnie „polityce silnej ręki“.

Uważam, że w Polsce wobec zaniedbań, wynikłych nie z naszej winy, jest tak wiele do zrobienia, jest tyle dziedzin pracy, leżących odłogiem, iż każdy z nas, na jakimkolwiek odcinku pracuje, ma wobec swego społeczeństwa, wobec Państwa, wobec własnego poczucia obywatelskiego obowiązek wydobycia z siebie maximum wysiłku.

Pracę wychowawczą i oświatową uważam za najważniejszą w tem znaczeniu, że postęp na tem polu decyduje o wszelkich innych pracach. Jesteśmy też świadkami bardzo dużego rozwoju wszerz i pogłębienia prac oświatowych. Moje doświadczenie, wynikające z udziału w pracy nad organizacją szkolnictwa w Polsce Niepodległej od jego początków, upoważnia mnie do stwierdzenia, że Nauczycielstwo w całkowitem zrozumieniu swego obowiązku i roli, jaką ma do spełnienia, wydobywa z siebie duży wysiłek, pracuje nietylko z wielką sumiennością, ale i z entuzjazmem. Nieliczne wyjątki niesumienności i nieuczciwości, które zdarzają się w każdem wielkiem zbiorowisku pracowników, nie mogą być przez władze szkolne tolerowane i muszą być tępione z całą bezwzględnością w interesie szkoły i w interesie dobrej opinji nauczyciela.

— W tych tylko wypadkach i w tem znaczeniu mogła być mowa o „polityce silnej ręki“. Wobec ogółu nauczycielstwa, ożywionego najlepszą wolą, stanowisko władz szkolnych nie może opierać się na przymusie i nacisku. Tego rodzaju stosunek byłby w wysokim stopniu szkodliwym dla szkoły, byłby ujmą dla nauczyciela i dla władzy szkolnej.

Jesteśmy jedną organizacją pracowników szkoły, posiadających wspólny cel i złączonych wspólną ideą. Podział pracy wytwarza różne

stanowiska (nauczyciela, kierownika, inspektora i t. d.). Im szerszy zakres działania, im wyższe stanowisko, tem większą musi być odpowiedzialność. Inspektorowi szkolnemu przypada trudna rola organizatora,, instruktora, doradcy nauczyciela i kontrolera jego pracy. Ten ostatni obowiązek jest najtrudniejszym. Ocena pracy nauczyciela wymaga ze strony oceniającego znajomości przedmiotu, dużego zawodowego i życiowego doświadczenia, oraz umiejętności wnikania we wszelkie momenty życia szkoły i warunki pracy. Decydującym momentem musi być zawsze wzgląd na istotną wartość człowieka, wyrażającą się ilością wysiłku i korzyścią społeczną pracy.

Sądzę, że prawdziwy, rzetelny wysiłek każdego z nas dla dobra szkoły powinien zrodzić wzajemny szacunek i zaufanie i wytworzyć w masach nauczycielskich przekonanie, że każda praca, że każda czynność nauczyciela, podejmowana w dobrej woli służenia wspólnej sprawie, znajdzie zawsze sprawiedliwą i słuszną ocenę".

* * *

— Drugą sprawą, którą również chcielibyśmy poruszyć, jest kwestja pracy społeczno-oświatowej, w której bierze udział nauczycielstwo związkowe. Chodzi nam tu głównie o sprecyzowanie poglądów Pana Kuratora na stosunek władz szkolnych do tej akcji oraz jej wpływ na ocenę pracy nauczyciela.

Czynimy to, opierając się na odgłosach z terenu, wyrażających mniemanie, iż prowadzenie pracy pozaszkolnej jest uważane w pewnych wypadkach za nakazany obowiązek nauczycielski, wpływający ujemnie na ocenę pracy, jeśli jednostka nie realizuje owego „nakazanego obowiązku".

— „Jeśli idzie o pracę społeczno-oświatową, uważam, iż jest ona jedną z wyższych form poczynań nauczyciela i z tego względu sądzę, że nie każdy może się do niej kwalifikować. Nauczyciel pamiętać przedewszystkiem musi o tem, że podstawowe jego obowiązki tkwią w szkole. Szkoła jest jego zasadniczym warsztatem; o ile nauczyciel uzyska tam odpowiednie wyniki, — o ile należycie pozna rodziców dzieci i środowisko, w którem pracuje, gdy zdobędzie zaufanie tego środowiska — dopiero wtedy może pomyśleć o planowem, ciągłem oddziaływaniu na dorosłych. W innem ujęciu osiągnięcie właściwych rezultatów byłoby bardzo trudne. Jeśli się zważy, że warunki powyższe wyczuć i ocenić potrafi przedewszystkiem sam nauczyciel, —

przyjdziemy do wniosku, że w pracy społeczno-oświatowej nie może go z jakiejkolwiek strony obowiązywać przymus.

Wszelkie nakazy wydane w tym kierunku mogłyby stworzyć pozory pracy, ale rzadko kiedy dałyby głębsze, gruntowniejsze wyniki.

Nauczyciel podnietę musi czerpać z własnego wyczucia potrzeby pracy pozaszkolnej; **zadaniem władz szkolnych będzie oddziaływać na pogłębienie zrozumienia potrzeby owej pracy oraz ułatwiać realizowanie jej, — ale nie polecać wykonania tejże.**

Chcę tu równocześnie stwierdzić, że istnieje wśród nauczycielstwa związkowego zrozumienie doniosłości pracy społeczno-oświatowej, czego najlepszym dowodem bujnie rozwijająca się w ostatnich czasach akcja świetlicowa, bibljotekarska, pieśniarska, kursowa i t. d. Podkreślam to z zadowoleniem, gdyż wiem, że jest to wyłączną zasługą nauczyciela, który zwykle oddaje się tej pracy bezinteresownie i który znalazł się obecnie w szkole w wyjątkowo trudnych warunkach.

Jeśli idzie o wpływ wysiłków społeczno-oświatowych nauczyciela na ocenę jego pracy — władze szkolne czynią to w tych wypadkach, w których akcja pozaszkolna rozwinęła się szczególnie dobrze. W tem miejscu chcę zaznaczyć, że brak szerszego zainteresowania u nauczyciela pracą pozaszkolną nie może być podstawą dla ujemnego opinjowania jego działalności służbowej".

* * *

Przed chwilą wspomniał Pan Kurator o trudnych warunkach pracy nauczycielskiej. Czy są jakie nadzieje na zdobycie nowych etatów dla odciążenia nauczyciela?

— „Ułatwienie pracy nauczycielowi jest jedną z największych naszych trosk. Wiemy dobrze o tem, że obciążenie jednej siły przeciętną ilością 65 dzieci wpływa ujemnie na jakość pracy w szkole. Zdajemy sobie sprawę, że nie jest dobrze, jeśli 37.000 dzieci znajduje się poza obowiązkiem szkolnym. Czujemy, że dalsze racjonalne realizowanie obowiązku szkolnego jest niemożliwe bez powiększania ilości etatów nauczycielskich. Przyszły rok szkolny wymaga około 300 nowych etatów. Kuratorjum zwróciło się w tej sprawie do Ministerstwa W. R. i O. P. z odpowiednio umotywowanym wnioskiem. O ile Ministerstwo przychylnie rzecz załatwi, uzyskane etaty zużytkuje się w pierwszym rzędzie dla szkół przeciążonych (głównie jedno i dwuklasowych) i dla stworzenia nowych obwodów szkolnych w miejscowościach posiadających warunki przewidziane dekretem z lutego 1919 roku".

Wywiad zamknął Pan Kurator życzliwem oświadczeniem, że i w przyszłości gotów jest udzielić swego cennego czasu na wyjaśnienie i omówienie kwestyj wysuwanych przez życie, a głęboko obchodzących społeczeństwo związkowe. **L. Ł.**

Współpraca narodowości i nauczyciel.

Współpraca obywateli różnej narodowości w Polsce jest podstawą układu stosunków wewnętrznych w państwie, a na terenach mieszanych pierwszym warunkiem normalnego życia. Od tego postulatu trzeba coraz bardziej przechodzić do rzeczywistości i przez nią tworzyć organicznie zbudowaną treść. Wypełni ona ramy programu narodowościowego, który przyjdzie tworzyć dla dobra Polski i jej narodowych mniejszości.

Treść ta musi wzrastać samorodnie u dołu w masie obywatelskiej, we wsi, miasteczku i mieście. Jeżeli na terenach polskich narodowo jednolitych, uspołecznienie elementu obywatelskiego ma doniosłe znaczenie, to życie społeczne na obszarach mieszanych zyskuje tem większą wartość. Jeżeli tam wprzęganie zdolności, tkwiących w ludziach, w służbę ogólną, jest pomnażaniem siły państwowej, tu stanowi ono szkołę wychowania państwowego.

Każda instytucja społeczna, gospodarcza ,oświatowa czy nawet towarzyska nabiera więc szczególnego znaczenia. Każdy odpowiednio zorjentowany społecznik szczególnej wartości.

U podstaw społeczeństwa stoi nauczyciel. Jest on dziś i to w coraz większej mierze społecznikiem. Nie jesteśmy dalecy od zasady, że niema nauczyciela bez społecznych obowiązków i zalet, przyczem hasło to idzie od dołu jako akt zbiorowej ofiarności nauczycielstwa, nie zaś jako nakaz zgóry.

Nauczycielstwo nietylko wychowuje i uczy dzieci, lecz oddziaływa na rodziców, szerzy oświatę wśród dorosłych, buduje spółdzielnie, towarzyszy pracom organizacyj przysposobienia wojskowego, współdziała w strażach ogniowych, pracuje czynnie w radach gminnych i miejskich.

Wszystkie te komórki winna przepoić myśl o zbliżeniu obywateli różnych narodowości. Tam teorja, jak zawsze mniej lub więcej nieżyciowa, jest realnym faktem, objawiającym się w różnorakiej postaci. **Tam można ideę współżycia i współdziałania wygrać lub przegrać.**

By nie poprzestać na ogólnikach, ucieknięmy się do przykładów.

Opieki rodzicielskie są instytucją, w której łączą się rodzice wszystkich dzieci. Są tam Polacy, Litwini, Białorusini, Żydzi. Wspólny cel jest określony zadaniem szkoły. Treść tych zadań jest bardzo bogata. Nauczyciel ma w swem ręku instrument niepospolitej wagi i znaczenia. Jeśli sam żywi ideę, na której rzecz ma działać, potrafi wprząc w pracę wszystkie kolejne siły, które szkoła skupia wokół siebie. Wyższość swą i środki wyzyska nie na zrażanie do siebie i spraw, które reprezentuje, lecz przeciwnie na usuwanie zadrażnień i niechęci. Opieka nad ubogiemi dziećmi, dożywianie, urządzanie imprez stwarzają potrzebę setek drobnych świadczeń, które chętnie bywają spełniane przez rodziców. Wśród pracy, której przyświeca wspólny cel, powstaje atmosfera bliskości, nieraz bardzo ciepła a nawet podniosła. Zawiązują się węzły, które mogą być utrwalone.

Szkoła z taką opieką rodzicielską jest ośrodkiem pracy podstawowej. Choć mała i uboga, rzucona daleko, odcięta od zbiorowisk życia ludzkiego, może ona promieniować najlepszą twórczością, która objawi się kiedyś w sile formacyj wojskowych, gdy na nich spocznie los państwa, lub w natężeniu obywatelskiej armji pracy.

Albo straż ogniowa. Formacja ochotnicza, opierająca się na właściwej człowiekowi potrzebie niesienia pomocy drugiemu, gdy znajdzie się w nieszczęściu. Najlepszy odruch duszy ludzkiej jest spoidłem ochotniczych straży pożarnych.

Gdy straszny żywioł trawi mienie ludzkie, zdobyte potem i grozi życiu, lub woda unosi dobytek i porywa ofiary, niema różnic. Milkną swary i urazy. Młody Dordzik rzuca się na pomoc żydowskiemu dziecku, by zginąć wraz z niem w spienionej wodzie. Michałko, zanim skoczy w płomieniem ogarnięte domostwo, nie słyszy w jakim języku dochodzi stamtąd rozpaczliwe wołanie o pomoc. Słyszy tylko wołanie i biegnie z pomocą.

W naszych strażach pożarnych pracują Polacy wespół z Żydami, Białorusinami, z Litwinami. Mają zrozumienie celu i jednakową ofiarność. Każdy nowy sprzęt zdobyty został wspólnym wysiłkiem.

Na czele straży pożarnej w Oszmianie stoi Żyd, który cieszy się ogólnem uznaniem strażaków. W zarządach po miasteczkach siedzą obywatele różnych narodowości. Rok w rok czytamy o aktach bohaterstwa strażaków, których nazwiska świadczą dokładnie o wartości pracy różnonarodowych elementów. Rokrocznie potwierdza to również kronika wypadków tonięcia. Straże pożarne są instytutem zespolenia obywatelskiego.

Tosamo można powiedzieć o czasowych, czy stałych organizacjach gospodarczych. Meljoracja podjęta wspólnie przez Litwinów i Polaków jest rzeczą, wobec której wroga propaganda staje się bezsilną. Spółdzielnia nietylko nie odpycha Białorusina lecz może go złączyć z Polakiem w mieszanej wsi. Toż samo spółka wodna.

Ś. p. Tadeusz Hołówko z prawdziwym zachwytem konstatował te zjawiska na „Kresach" i zalecał ich popieranie.

Asymilacja społeczna i gospodarcza nie może stanąć na progu stosunków towarzyskich, lecz musi go przekroczyć. Utylitaryzm — w najlepszym sensie — może przyświecać zawieraniu tych stosunków i nie wpłynie na nie ujemnie. Zabarwi je raczej poczuciem wyższego dobra, któremu służą nawet sprawy życia osobistego i towarzyskiego.

Upodobnienie społeczne i gospodarcze, towarzyskie i ogólnopolityczne jest jednak czemś najzupełniej różnem od asymilacji narodowej. Narodowa odrębność, właściwości kulturalne i językowe, tradycje narodowe Białorusinów, Litwinów i Żydów muszą być traktowane z szacunkiem, który należy się każdemu narodowi. Przy takich nastrojach i wzajemnej postawie znikać będzie nieufność, a sztucznie stworzone i karmione uprzedzenia ustąpią miejsca rzeczowemu i rozumnemu stosunkowi. **Powstaną naturalne podstawy dla wymiany obywatelskiej pracy i świadczeń.**

Wtedy istniejące obecnie wysepki takiego działania staną się zjawiskiem ogólnem i regułą. Od szerokich podstaw życia będą biły refleksy na stosunki wewnętrzne w państwie, na jego naczelne sprawy. Pojęciu współpracy narodowości przybędzie nowa treść, ramy programu narodowościowego wypełni bogaty obraz.

Od tego mirażu pięknej przyszłości wracamy do rzeczywistości, do zapadłej wsi, do miasteczka, gdzie w szarej powszedniości dnia trzeba szukać złotego wątka i snuć go z uporem, nieustannie.

Nauczyciel ma w tej pracy niemały udział.

Dr. Adolf Hirschberg.

Organizacja konferencyj rejonowych.

(C. d.)

II. Cele i charakter konferencyj.

Żeby ustalić cele, jakim winny służyć konferencje rejonowe, musimy przedewszystkiem odwołać się do odnośnych przepisów wydanych przez władze szkolne. W instrukcji Ministerstwa czytamy,

co następuje *): „Konferencje rejonowe dążyć winny do podniesienia i doskonalenia pracy nauczyciela oraz do wzbudzenia i podtrzymania wśród nauczycieli zainteresowania zagadnieniami wychowawczemi, naukowemi i społeczno - oświatowemi. Obok tych głównych celów konferencje winny zmierzać do zaciśnienia wśród nauczycieli na gruncie wspólnej pracy węzłów życia koleżeńskiego przez wzajemne dzielenie się spostrzeżeniami i doświadczeniami z własnej praktyki szkolnej oraz przez wzajemne porozumiewanie się co do osiągniętych wyników pracy we własnej szkole".

Z powyższego sformułowania wynika, że najistotniejszym celem, do którego winna prowadzić praca na konferencjach rejonowych, musi być owo **podnoszenie i doskonalenie pracy nauczyciela"**, czyli inaczej mówiąc — **jego dalsze kształcenie.** Jeżeli ten cel główny będzie osiągnięty, to już siłą rzeczy, bez żadnych specjalnych zabiegów, realizowane będą pozostałe cele, jakie wymienia cytowana instrukcja, a mianowicie: podtrzymywanie **zainteresowań pedagogicznych,** budzenie poczucia **solidarności zawodowej** i wytwarzanie **współżycia koleżeńskiego .**

Ujęcie istotnego celu konferencyj rejonowych, jako czynnika dalszego kształcenia nauczycielstwa szkół powszechnych, wymaga jednakże ściślejszego skonkretyzowania. Chodzi bowiem o to, abyśmy dokładnie sobie uświadomili, co mamy uważać za probierz tego, czy i o ile praca, prowadzona na konferencjach, ma dla nauczycielstwa wartość kształcącą. Nie może być zdań, że jedynym sprawdzianem takiej wartości pracy będzie jej **przedmiot,** a tym przedmiotem muszą być **aktualne potrzeby** nauczycielstwa, zespolonego w danym rejonie. Ścisła zgodność pracy z temi potrzebami z jednej strony stanie się gwarancją, że konferencje istotnie będą miały wpływ **kształcący,** a z drugiej — uwarunkuje znany fakt psychologiczny, że będą one zarazem **interesujące** dla nauczycielstwa, biorącego udział w tych konferencjach.

Gdy chodzi o ustalenie tych potrzeb, które winny być punktem wyjścia i ośrodkiem pracy na konferencjach, to na podstawie mojego doświadczenia są one następujące:

1) potrzeba doraźnej pomocy w pokonaniu trudności, związanych ze specjalnemi warunkami pracy szkolnej;

---

*) Okólnik Ministerstwa W. R. i O. P. z dnia 28 maja 1926 r. Nr. I — 5580 (26) Dz. U. Min. WR. i OP. z dnia 1 września 1926 r. Nr 12/174 poz. 144.

2) potrzeba dłuższego przygotowania do wprowadzenia na terenie szkoły rzeczy nowych i nieznanych;

3) potrzeba stosowania w pewnych wypadkach akcji zbiorowej na danym terenie i omawiania co pewien czas jej wyników;

4) potrzeba upewniania się co do wartości oryginalnych poczynań w praktyce szkolnej;

5) potrzeba bezpośredniego poznawania cudzych prób i doświadczeń w dziedzinie wychowania i nauczania;

6) potrzeba zestawienia rezultatów własnej pracy z wynikami innych nauczycieli, pracujących w analogicznych warunkach;

7) potrzeba stałego informowania się o aktualnych zdobyczach w teorji pedagogicznej i praktyce szkolnej;

8) potrzeba doświadczonej rady i pomocy w stosunkach prawnosłużbowych;

9) potrzeba współżycia kulturalnego i towarzysko - koleżeńskiego.

Wyjaśnienie i uzasadnienie tych potrzeb:

Ad 1. Znaną jest, naprzykład, rzeczą, że zakłady kształcenia nauczycieli w obecnych warunkach nie przygotowują należycie do pracy w szkołach niżej zorganizowanych. Jeżeli tedy początkujący nauczyciel znajdzie się w takiej szkole, to staje niejednokrotnie bezradny i z konieczności poszukuje pomocy u najblższego kolegi, pracującego w podobnych warunkach. W takiem położeniu znalazło się wielu nauczycieli nietylko młodszych, kiedy wydane zostały ostatnie zarządzenia w sprawie redukcji godzin. Dlaczego konferencje rejonowe, zwłaszcza w ośrodkach wiejskich, nie miałyby tej potrzeby uwzględniać?

Ad. 2. Jak wiemy, w obecnej chwili opracowują się nowe programy nauczania, przystosowane do nowego ustroju szkolnego, a wraz z niemi radykalnie zmienia się system nauczania w oddziałach najmłodszych. Czy wszyscy nauczyciele bez obcej pomocy dadzą sobie radę z temi zmianami? Czy konferencje rejonowe, gdzie to jest możliwe, nie powinny przygotowywać swych członków do wprowadzenia tych inowacyj w dziedzinie nauczania?

Ad 3. Dla przykładu wezmę przykre i niepokojące zewszechmiar zjawisko. Oto na terenie niektórych powiatów akcja komunistyczna zaczyna przenikać do młodzieży szkół powszechnych. Już tu i ówdzie daje się słyszeć, że młodzież na terenie szkoły czynnie wykazuje uleganie tym wpływom wywrotowym. Tutaj dobrze zrozu-

miany obowiązek obywatelski zmusza nauczycielstwo do zbiorowego podjęcia systematycznej kontroli na terenie rejonów zagrożonych. Czy ustalenie środków tej reakcji i omawianie jej rezultatów nie powinno być przedmiotem rozważań konferencyj rejonowych?

Ad 4. Niejeden z nas na drodze rozumowej lub intuicyjnej wpada na pewne oryginalne pomysły, zwłaszcza w dziedzinie metod i środków nauczania. Stosujemy te próby, które w naszem mniemaniu dają nawet pozytywne rezultaty, ale ileż to razy niepokoi nas myśl. czy aby nasza interwencja istotnie jest dobra i czy nie ulegamy złudzeniu co do jej wartości praktycznej. Jakże często zjawia się w takich wypadkach pragnienie, aby poczynania nasze zobaczyli bardziej doświadczeni koledzy i szczerze powiedzeli nam, co sądzą o ich wartości. Potrzebne to jest szczególnie nauczycielom młodszym, którzy nie mają jeszcze wyrobionej orjentacji i własnego sądu krytycznego w zagadnieniach pedagogicznych.

Ad 5. O ile na terenie pewnej szkoły bądź klasy podejmowane są jakieś ciekawe próby w dziedzinie nauczania, wychowania, czy oświaty pozaszkolnej, to absolutnie niema powodu, dla którego nie mieliby zobaczyć tej próby inni nauczyciele, przynajmniej z najbliższych miejscowości. Wszak w naszej dziedzinie pracy nietylko wzory pozytywne, ale nawet błędy są kształcące. Przykłady dodatnie niejednego pobudzą do własnej inicjatywy i twórczości, zaś ujemne — uchronią od błędów tego samego lub podobnego rodzaju. Konferencja rejonowa, przeprowadzona w takiej szkole, przyniesie wspomniane korzyści obserwatorom, a zarazem spełni zadanie, wymienione w punkcie poprzednim, gdy chodzi o potrzeby osób, które eksperymentują.

Ad 6. Jeżeli nauczyciel stale widzi tylko swoją klasę, nie mając możności porównania jej z odpowiedniemi klasami, prowadzonemi przez innych nauczycieli, to nigdy nie zdobędzie należytego terytorjum zarówno co do poziomu rozwoju klasy, jak i rezultatów swej pracy. Brak takiego kryterjum może powodować zło dwojakiego rodzaju: gdy poziom rozwoju klasy i nauczania jest niski, nauczyciel nie mając możności porównania, często może przypuszczać, że inaczej być nie może i że stan jego klasy jest dobry; natomiast w wypadkach, gdy poziom jest normalny, nauczyciela moża trapić myśl, że jest beznadziejnie zły, ponieważ nie odpowiada temu, jaki widział kiedyś w szkole ćwiczeń. Tej potrzebie konferencje rejonowe doskonale służyć mogą i powinny.

Ad 7. Trudno jest dziś wyobrazić sobie takiego nauczyciela, któryby nie interesował się tem, co wogóle dzieje się w „świecie pedagogicznym“, a tem bardziej w dobie obecnej, kiedy każdy miesiąc niemal przynosi coś nowego. Nie może być mowy o tem, by każdy nauczyciel mógł śledzić ten ruch na podstawie literatury pedagogicznej. Powiedzmy sobie otwarcie, że tą drogą nie są w stanie podążać nawet ci nauczyciele, którzy uczą przedmiotów pedagogicznych, a więc którzy z natury swojej specjalności są do tego niejako obowiązani. Rolę takiego doraźnego informatora spełniają oczywiście czasopisma pedagogiczne. Ale czy wszyscy nauczyciele mają przynajmniej jedno czasopismo pedagogiczne, a jeżeli mają, to czy naprawdę czytają? Jakże często spotyka się czasopisma, w których nawet kartki nie są porozcinane! Z tego wynika, że informacje aktualne, dotyczące naszej dziedziny pracy, winny być stałym punktem programu konferencyj rejonowych.

Ad 8. Potrzebę opieki prawno-służbowej najlepiej widzimy, gdy przeglądamy np. nasze pismo organizacyjne. Trudno wprost byłoby wskazać taki numer, w którym nie byłoby w tych sprawach odpowiedzi, wyjaśnień, pouczeń. Nasuwa się pytanie, jak sobie radzą ci nauczyciele, którzy nie należą do organizacji zawodowej? Tem zapewne tłumaczy się znany mi wypadek, że nauczycielka w ciągu dwóch lat od chwili mianowania nie korzystała z ulgowych przejazdów kolejowych, ponieważ ktoś jej powiedział, iż jako tymczasowa nie ma prawa do legitymacji urzędniczej.

Ad 9. Nauczyciel, jak każdy człowiek, jest zwierzęciem towarzyskiem. Jakież towarzystwo ma nauczyciel, gdy znajdzie się na głuchej wsi, w której jest jedynym przedstawicielem wyższego poziomu kultury? W takich warunkach, jeżeli co pewien czas nie będzie stykał się z ludźmi, stojącymi przynajmniej na tym samym pozomie rozwoju duchowego, jeżeli nie będzie utrzymywał kontaktu ze światem, do którego należy, — to po pewnym czasie czeka go nieuchronna asymilacja z otoczeniem, w którem stale przebywa. Zresztą ludzie, pracujący w jednym zawodzie, odczuwają naturalne ciążenie ku sobie, a wspólność pracy zawodowej jest jedną z silniejszych więzi społeczno - towarzyskich. Konferencje rejonowe stanowią właśnie doskonały środek, który chroni nauczycielstwo przed wpływem czynników niwelujących, który pogłębia solidarność zawodową i utrzymuje współżycie koleżeńskie.

Po omówieniu i uzasadnieniu tych potrzeb, którym winny służyć konferencje rejonowe, jako celom w ujęciu szczegółowem, nietrudno będzie nam obecnie ustalić, jaki charakter powinna mieć praca kształceniowa na konferencjach zarówno co do kierunku, jak i metody.

Chodzi przedewszystkiem o to, czy kształcenie za pośrednictwem konferencyj winno mieć charakter **ogólny,** czy **zawodowy.** Aczkolwiek nasza dziedzina pracy jest tego rodzaju, że kształcenie ogólne jest tutaj równocześnie kształceniem zawodowem, to jednak choćby tylko ze względu na czas, jakim rozporządzamy, zasadnicze nastawienie pracy na konferencjach winno być wybitnie **zawodowe,** czyli musi być ściśle związane z warunkami i potrzebami pracy szkolnej. Konkretnie znaczy to, że na konferencjach rejonowych nie będziemy roztrząsali takich np. zagadnień, jak teorja względności w budowie wszechświata lub przyczyny obecnego kryzysu ekonomicznego, ani takich nawet, jak rozmieszczenie gwary polskiej lub wyniki badań współczesnych nad epoką Stanisława Augusta. Nie kwestjonując znaczenia tych wiadomości dla nauczyciela, musimy jednakże pozostawić je zainteresowaniom indywidualnym i pracy zupełnie samodzielnej. Tutaj natomiast musimy ograniczyć się wyłącznie do zagadnień ściśle pedagogicznych, poruszając kwestje ogólno-naukowe o tyle tylko, o ile wiążą się one bezpośrednio z wychowaniem lub nauczaniem. (C. d. n.)

Aleksander Litwin.

O istocie nauczania łącznego.

W związku z realizowaniem nowego programu na oddział I, stawiającego wymaganie łączenia poszczególnych przedmiotów nauczania dookoła ośrodka zainteresowania, staje się aktualnem bliższe poznanie tak zwanego nauczania łącznego (Gesamtunterricht), jako jednej z form łączenia przedmiotów.

Nauczanie łączne w Niemczech i Austrji pojmowane jest dosyć różnorodnie, rozmaity też jest wyznaczany zakres jego stosowania. Wobec tego trudne jest podanie definicji obejmującej wszystkie odmiany nauczania łącznego. Vogel w pracy zbiorowej „Gesamtunterricht" (Lipsk 1928) daje następującą definicję nauczania łącznego zastosowanego do niższych oddziałów:

„Pod nauczaniem łącznem rozumiemy nauczanie, które jest przeciwstawieniem współczesnemu podziałowi codziennej pracy szkolnej na pewną ilość przedmiotów przeważnie oddzielonych od siebie

zewnętrznie i wewnętrznie. Przedstawia się ono jako koncentracja dookoła jednolitej treści (Sacheinheit), która, odpowiednio do natury dzieci z niższych oddziałów, musi być konkretna, dana w bezpośredniem oglądaniu".

W pierwszej połowie definicji podana jest tylko cecha negatywna nauczania łącznego: wskazuje się czem ono nie jest. W drugiej części definicji podane jest pojęcie nadrzędne nauczania łącznego, (wynika stąd, że jest ono rodzajem koncentracji), a też wskazane jest, jaka ma być podstawa koncentracji; podstawą koncentracji jest pewna jednolita konkretna treść, bezpośrednio oglądana. Powyższą definicję należy uzupełnić, albowiem zbyt ogólnie są podane w niej 2 podstawy, a przez to i definicja staje się za szeroką, a więc mogłaby objąć i takie sposoby nauczania, któreby zwolennicy nauczania łącznego niechętnie nazwali tem mianem. Nie jasny jest sposób łączenia przedmiotów, a też zbyt ogólnikowo podana jest podstawa koncentracji. Żeby odpowiedzieć na pytanie, jakim warunkom winno odpowiadać połączenie przedmiotów, ażeby nauczanie mogło być nazwane łącznem, należy zobaczyć jakie zadanie stawiają temu nauczaniu jego zwolennicy.

Vogel, Reiniger i Faulbaum *) zgodnie podkreślają następujące znaczenie nauczania łącznego: przez nauczanie łączne umożliwia się jednolite oddziaływanie na psychikę dziecka wytwarzające jedność świadomości i pobudzające siły dziecka do działania. Możemy więc powiedzieć, że istotną cechą nauczania łącznego jest takie zespolenie przedmiotów nauczania dookoła pewnego tematu, które umożliwia jednolite oddziaływanie na dziecko.

Przypomina nam to definicję koncentracji polskiej przez znanego niemieckiego pedagoga Bartha: „Po koncentracją rozumiemy wszystkie środki, które w myśl ostatecznego celu wychowawczego są skierowane na podtrzymanie jedności świadomości. Polegają one (między innemi) na łączeniu przedmiotów". Nie jest to dziwne, że dochodzimy do tego, że nauczanie łączne i koncentracja mają cechy wspólne. Przecie, jak wynikało z wyżej podanej definicji Vogela, nauczanie łączne jest rodzajem koncentracji.

---

*) 1. Gesamtunterricht (Lipsk 1928). 2. Reiniger „Sinn, Grenzen und Möglichkeit des Gesamtunterrichts" (Langensalza 1931). 3. Faulbaum „Das erste Schuljahr im Zeichen des Gesamtunterrichts" (Osterwieckt-Harz 1931).

Należy tu jednak wyjaśnić sobie, dlaczego z jednej strony często w niewielkich pracach pedagogicznych, zamiast słowa „nauczanie łączne“, jest używany termin „koncentracja“ i z drugiej strony nieraz się przeciwstawia nauczanie łączne koncentracji. Chodzi o to, że koncentracja bywa rozmaicie ujmowana: raz tak szeroko jak to widzimy u Bartha i inny raz w znaczeniu ciaśniejszem, jako pewna forma tradycyjnego nauczania ze sztywnym podziałem godzin, z wyodrębnieniem poszczególnych przedmiotów w zamknięte całości łączone dosyć powierzchownie od przypadku do przypadku w celach prawie wyłącznie materjalnych: pogłębienia i utrwalenia wiadomości. Oczywista rzecz, koncentracja w tem drugiem ujęciu stoi w dużej sprzeczności z nauczaniem łącznem.

Kontynuujemy dalej analizę pojęcia nauczania łącznego. Zatrzymaliśmy się na tem, że przedmioty winny być tak łączone, aby było możliwe jaknajwiększe oddziaływanie ich na psychikę dziecka. Należy obecnie dokładniej wyjaśnić, przy jakiem połączeniu przedmiotów nastąpi takie oddziaływanie na dziecko. Nie będzie głębszego oddziaływania pracy szkolnej na ucznia z niższych oddziałów, jeżeli przedmioty będą połączone zewnętrznie, tak naprzykład jak przy tradycyjnem stosowaniu koncentracji, gdy łączy przedmioty tylko przypadkowa wspólność tematów, przedmioty zaś występują w świadomości dziecka jako odrębne zajęcia, mające zamknięte w sobie, oderwane od całokształtu życia, cele. Cele te mają wartość ze względu na całokształt wiedzy zawartej w danym przedmiocie. Nie mogą więc być należycie zrozumiałe i przyjęte przez dziecko jako swoje własne cele. Przedmioty szkolne są wówczas przyjmowane przez dziecko jako zajęcia z zewnątrz narzucone. Przy takiem ujęciu przedmiotów, zainteresowanie się niemi jest dosyć powierzchowne, często daje się stwierdzić brak wszelkiego zainteresowania się. Oddziaływanie pracy szkolnej na psychikę dziecka jest też nieduże.

Przedmioty mają wystąpić w świadomości dziecka nie jako odrębne zajęcia, mające cele w sobie samych, cele obce dziecku, lecz jako sposoby poznawania żywo interesujących dziecko w danej chwili tematów (pogadanki, czytanie, rachunki), albo jako naturalne sposoby wyrażania przeżyć powstających w związku z poznaniem tych tematów (mówienie, pisanie, rysunki, śpiew, roboty). Pozostaje wyjaśnić dokładniej jaka ma być podstawa łączenia przedmiotów, czem ma być tu jednolita treść (Sacheinheit), łącząca wszystkie zajęcia

w danym czasie. O ile nauczanie łączne ma oddziaływać intensywnie na psychikę dziecka, treść ta musi być pociągająca uwagę dziecka, powinna być interesująca. Podług niemieckich i wiedeńskich pedagogów treść tę należy czerpać z najbliższego otoczenia dziecka, bo tylko taki temat naprawdę pociągnie dziecko. Nie należy tylko rozumieć „najbliższe otoczenie" w znaczeniu geometrycznem. „Najbliższe otoczenie" należy rozumieć w znaczeniu psychologicznem. Są to przedmioty i zjawiska, do których stosunek dziecka jest bardzo bliski, które stanowią część jego życia i które go przez to bardzo obchodzą i interesują.

Taki temat pracy wywołuje duże zainteresowanie, pociąga za sobą głębsze zainteresowanie się przedmiotami nauki szkolnej, będącymi środkami jego poznania i przedmiotami występującymi jako naturalne drogi ujścia przeżyć dziecka. Praca szkolna staje się bardziej intensywna, pogłębiona, staje się zrozumiana przez dziecko i przyjęta przez nie jako jego własna praca. Wpływ wychowawczy tak zorganizowanej pracy szkolnej znacznie potęguje się.

Zbierając wyniki analizy pojęcia nauczania łącznego, możemy stwierdzić, że nauczanie łączne jest to forma pracy szkolnej, której jednolitym tematem w danym czasie jest badanie przez dzieci interesującego je wycinka rzeczywistości, przytem poszczególne przedmioty nauczania występują jako naturalne sposoby poznawania tej rzeczywistości lub wyrażania przeżyć związanych z jej poznawaniem.

Tak pojęte nauczanie łączne jest stosowane w Niemczech, Austrji i częściowo u nas w Polsce. Oczywista rzecz, w praktyce spotykamy się, jak zawsze, w zależności od uzdolnień poszczególnych nauczycieli, z mniej lub więcej dobremi sposobami realizacji nauczania łącznego.

Należałoby się zastanowić jeszcze nad tem, jaki jest stosunek między nowym programem oddziału I a metodą nauczania łącznego. W programie nigdzie nie spotykamy terminu „nauczanie łączne". Jednak w ramach nowego programu jest możliwe prowadzenie pracy szkolnej metodą nauczania łącznego. Przedewszystkiem program wprowadza ruchomy podział godzin, co jest warunkiem koniecznym przy nauczaniu łącznem. Pozatem program zaleca ścisłe łączenie przedmiotów dookoła ośrodków zainteresowania. Takie samo wymaganie jest stawiane przy nauczaniu łącznem.

Wacław Borowski.

Organizacja zajęć cichych w szkołach niżej-zorganizowanych.

Artykuł zamieszczamy ze względu na szereg słusznych myśli autora. Ponieważ może on budzić pewne zastrzeżenia, otwieramy dyskusję na powyższy temat. REDAKCJA.

Tak zwane lekcje ciche to nasza pięta Achillesowa. Nie umiemy ich organizować, nie przywiązujemy do nich należytej wagi, uważając nieraz, że są one bardzo prostym sposobem zajęcia pracą oddziału, podczas, gdy prowadzimy naukę „głośną“ z innym oddziałem. Uważamy, że cały ciężar pracy nauczyciela w szkole, pracy, która zmierza do udzielenia uczniowi w takiej lub innej formie pewnej wiedzy, spoczywa na lekcjach „głośnych“. Od tych lekcyj głośnych najwięcej się spodziewamy, bo najwięcej na nich dać z siebie możemy. Fakt jest, że lekcje ciche w 85% traktowane są po macoszemu. O ich układzie decyduje często nie jakiś określony, daleko w przyszłość wybiegający plan, lecz przypadek. Zważmy jednak, że lekcje ciche stanowią połowę wszystkich lekcyj w szkole 1-o lub 2-u klasowej. Jakaż ogromna szkoda dla ucznia wyniknąć stąd może, jeżeli w ciągu długich 70 miesięcy swego pobytu w szkole będzie je obracał na pracę o małej wartości. Z drugiej strony racjonalna organizacja lekcyj cichych w znacznym stopniu odciąży nauczyciela. Lekcje te mogą zmierzać przecież nietylko w kierunku wyćwiczenia i zmechanizowania, lecz również zastosowania poznanego materjału do pewnych życiowych zagadnień bądź samodzielnego poznania jakiegoś skrawka wiedzy.

Faktem jest, że seminarja nasze przygotowały nauczycieli raczej do szkół wyżej zorganizowanych, niż jedno i dwuklasówek. Każdy nauczyciel w czasie swoich studjów seminaryjnych hospitował tylko lekcje głośne, prowadzone z jednym oddziałem. Dlatego też wobec lekcyj cichych stajemy nieraz bezradnie. Wiele trudu i pracy poświęcić musimy, zanim zaczniemy je jako tako organizować. Przy najsumienniejszem jednak ich opracowaniu napotykamy trudności natury, nie tyle może metodycznej, co technicznej, które usunąć trudno, a jednak trzeba.

Rozpatrzmy pokrótce stosowany dziś sposób prowadzenia lekcyj cichych.

Podanie uczniom do opracowania pewnego materjału na lekcji cichej zabiera dużo cennego czasu. Oto, co się dzieje. Nauczyciel ma w klasie dwa oddziały: IV i V (mam na myśli szkołę 2-u klasową).

Z jednym tylko oddziałem może pracować „głośno“, pozostały zająć musi pracą „cichą“. Ażeby uczniowie lekcji cichej pracowali z pożytkiem, muszą 1-o rozumieć, czego się od nich żąda i 2-o wiedzieć, jak się wziąć do pracy. Przed rozpoczęciem więc lekcji głośnej, dajmy na to z oddz. V, nauczyciel musi udzielić wskazówek uczniom oddziału IV: co mają robić i jak. Czynność ta pochłonie 7 do 10 minut, nie obejdzie się bowiem bez pytań ze strony uczniów. Nierzadko też zajdzie potrzeba przypomnienia wiadomości, nieodzownych do należytego wykonania pracy cichej.

Czas ten dla uczniów lekcji głośnej jest stracony bezpowrotnie z wyraźną ich szkodą. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że tego rodzaju strat doznają codziennie, a nawet kilka razy na dzień, to za czas całkowitego pobytu w szkole uzbiera się ogromna liczba godzin — straconych. Każdy nauczyciel wie dobrze, że przy systemie 45 minutowej godziny lekcyjnej każda minuta jest droga i każda winna być należycie, w pełni wykorzystana. To nas powinno przekonać, że dotychczasowy system (o ile istniał takowy) organizacji prac cichych winien uledz gruntownej zmianie. Jeżeli zło dziś istnieje, to już jutro niech zginie. Ażeby się przyczynić do zaradzenia złu, wysuwam poniższy projekt, a to z dwóch powodów: 1-o aby przyjść z pomocą nauczycielowi przy organizowaniu lekcyj cichych i 2-o aby organizacji nadać pewien stały kierunek. Projekt ten jest oparty w zasadzie na planie daltońskim.

Zamiast mówić uczniom przed rozpoczęciem lekcji cichej, co mają czynić i jak, zamiast odwoływać się do wiadomości dzieci (co jest nieraz nieodzowne do poprawnego wykonania pracy cichej), nauczyciel postąpi następująco: Jeżeli w sobotę wieczorem lub w niedzielę układa rozkład zajęć na cały tydzień, postara się tak ułożyć cały materjał tygodniowy, aby lekcje głośne i ciche miały ze sobą ścisłą łączność, w ten sposób, aby lekcje ciche wypływały z głośnych, były tych ostatnich dopełnieniem i uzupełnieniem. Cały następnie materjał, który przeznaczył na lekcje ciche, ułoży w pewien przystępny dla ucznia i jasny sposób (do czego wielką pomocą tu będzie gruntowna znajomość uczni) i **wypisze** na dużym arkuszu papieru, pisząc pismem dużem, wyraźnem, kształtnem [1]). U góry takiej karty umieścić tytuł: Tygodniowy przydział pracy cichej (termin „przydział“ jest b. prak-

[1]) Jeszcze lepszy skutek mogłyby dać odbitki na szapirografie, które otrzymywałoby do rąk każde dziecko. Wchodzi tu wprawdzie sprawa nabycia szapirografu i papieru lecz przy pewnych zdolnościach organizacyjnych można się z tem uporać.

tyczny z wielu powodów) oraz oddział, dla którego jest przeznaczony i przedmiot. Pod tem wyraźnie wypisze dzień i godzinę lekcyjną, na której praca winna być wykonana, poczem poda materjał do opracowania i wskazówki, w jaki sposób go wykonać.

W takim przydziale uczeń znajdzie wszystko: szereg praktycznych wskazówek, uwagi i odczyty do notatek, które przejrzeć powinien, aby poprawnie wykonać ćwiczenie czy zadanie. Gdy zajdzie tego potrzeba, znajdzie tam wytłomaczenie nieznanych wyrazów i zwrotów. Na końcu wreszcie takiego przydziału znajdzie uwagi, dotyczące techniki wykonania pracy oraz wskazówki, co czynić z zeszytami po ukończeniu pracy. Opracowany w ten sposób przydział nauczyciel zawiesi w niedzielę wieczorem w klasie, aby już w poniedziałek rano uczniowie (którzy przychodzą do szkoły znacznie przed godziną ósmą) mogli go przeczytać. Przydział zostaje na ścianie przez cały tydzień.

Przed wprowadzeniem tego systemu zajęć cichych, nauczyciel zorganizuje pogadankę z uczniami na temat nowych sposobów pracy. Poinformuje ich, że tematów prac cichych mają szukać na kartach, które będą wisiały np. na drzwiach lub na ścianie [2]), że znajdą tam wszelkie potrzebne wskazówki i, gdy nadejdzie lekcja cicha, odrazu wezmą się do pracy bez zbytecznych pytań i wogóle straty czasu. Zaleci uczniom, aby uważnie wczytywali się w przydział, starali się go zapamiętać. Uczeń, który pewien szczegół zapomniał, może wstać, podejść do przydziału i przeczytać, nie pytając nauczyciela o pozwolenie. Położyć trzeba specjalny nacisk na to, aby to podchodzenie i czytanie w czasie lekcji odbywało się jaknajciszej i stanowczo obeszło się bez scen tego rodzaju: „Proszę pana, zapomniałem, co trzeba zrobić. Czy można przeczytać?“ Jeżeli zapomniał, niech wie, że ma iść i czytać bez pozwolenia. Może jednak iść naraz 2—3 uczniów, nie więcej.

Uczniowie na lekcji cichej nie powinni mówić, ani do nauczyciela, ani między sobą. Każdy pracuje w skupieniu, wykonywa pracę tylko dla siebie. „Nie przeszkadzaj innym“ — winno się stać prawem obowiązującem bezwzględnie.

Te wskazówki przedwstępne powinny objąć całą technikę pracy z przydziału tak, aby uczeń nie miał żadnych wątpliwości i nie potrzebował ich rozpraszać w czasie trwania lekcji cichej. Swoją drogą, przydział musi zawierać wszystko to, co jest potrzebne do poprawnego wykonania ćwiczenia: od stronicy i numeru ćwiczenia czy zadania

---

[2]) O ile ich uczeń nie ma w ręku.

począwszy, a kończąc na wskazówkach, dotyczących zeszytów po ukończeniu pracy.

Projekt w szkole, która nie posługuje się podręcznikiem.

Oddział III. Język polski.

Tygodniowy przydział pracy cichej.

We wtorek, dnia 18 listopada druga lekcja jest cicha.

Wykonacie dwa ćwiczenia ortograficzne:

1 ćwiczenie. Następujące wyrazy zmienić w ten sposób, aby **ó** przeszło na o.

rów —	ogród —	bród —	nóż —
stół —	pokój —	wóz —	łóżka —
wół —	sól —	powróz —	dróżka —

Np. rów — rowy.

W każdym wyrazie podkreślić **ó** i **o.**

2 ćwiczenie. Ułóżcie krótkie zdania z następujących wyrazów: podkówka, makówka, majówka, stelmachówna, zasuwka.

UWAGA 1. Pamiętajcie, że **zasuwka** pisze się przez **u,** bo pochodzi od słowa: suwać. Stelmach to rzemieślnik, który robi koła, osi i t. d. Stelmachówna to jego córka. Burmistrz jest starszym nad miastem, jak wójt nad gminą. Burmistrzówna to jego córka

UWAGA 2. Wszystkie wyrazy z ćwicz. 1 i 2 Olek wypisze przed lekcją na tablicy — tylko same wyrazy. Musicie zapamiętać, co z niemi zrobić.

UWAGA 3. Po ukończeniu pracy ułóżcie zeszyty na stole do poprawienia.

Oddział V. Rachunki.

Tygodniowy przydział pracy cichej.

We wtorek, dnia 19 grudnia druga lekcja jest cicha.

Rozwiążcie 2 zadania:

1 zadanie. Na palto dla szesnastoletniego chłopca trzeba $2^1/_2$ m sukna i 3 m materjału na podszewkę. Ile kosztuje uszycie takiego palta, jeżeli m sukna kosztuje $37^3/_5$ zł, podszewki — $12^3/_4$ zł, a na opłacenie krawca i wszelkie inne dodatki wydano $47^1/_4$ zł?

Przepiszcie to zadanie do zeszytów rachunkowych i rozwiążcie.

2 zadanie. W sklepiku szkolnym sprzedano 26 stalówek po $2^1/_2$ gr. za sztukę i innych towarów na sumę $12^7/_8$ zł. Ile zł. wyniósł dzienny obrót w sklepiku?

UWAGA 1. Jakób Kaczur wypisze te zadania w czasie 1 pauzy na tablicy.

Uwaga 2. Po ukończeniu pracy złóżcie zeszyty na stole do poprawienia.

W piątek, 22 grudnia 4 lekcja jest cicha.

Ułóżcie 2 zadania na mnożenie ułamków zwyczajnych, wpiszcie te zadania do zeszytów rachunkowych i kolejno rozwiążcie.

Liczby dowolne.

UWAGA. Przypomnijcie sobie prawidła mnożenia ułamków. Macie je zapisane pod datą 11 grudnia.

W podobny sposób ułożyć można cały materjał do zajęć cichych.

Rzecz oczywista, przydziały układać można na cały tydzień, lub na dzień jeden. Początkowo niech będą przydziały **codzienne,** krótko: tydzień, dwa. Potem — tygodniowe, gdy praca z przydziału wejdzie w krew.

Nie sądzimy, aby podane wyżej przykłady przydziałów wymagały bliższego omówienia. Mówią same za siebie. Rzecz prosta, w różnych szkołach będą one wyglądały różnie, co do szczegółów, zależnie, od lokalnych właściwości, — zasada jednak zostanie ta sama. Można dodać tylko jedną wskazówkę: przydział to szereg rad nauczyciela — przyjaciela, a nie same tylko nakazy i zakazy.

Pro et contra.

Że są strony dodatnie i ujemne tego rodzaju postępowania, to nie ulega wątpliwości. Ma je najlepsza nawet rzecz na ziemi. Zestawmy najpierw plusy.

1. Przed rozpoczęciem pracy cichej uczeń musi przypomnieć te wiadomości, jakie mu będą potrzebne do jej wykonania. Powtórzy przerobiony materjał, przeczyta go z uwagą. Projekt do tego zachęca ucznia.

2. Uczeń, powtarzając materjał, będzie go utrwalał. Jest bowiem rzeczą niezaprzeczalną, że zupełnie inaczej czyta się to, co jest potrzebne do wykonania pewnej pracy, niż to, co się czyta samo dla siebie, bez dalszego celu, tylko gwoli zapamiętania.

3. Poznanym materjałem uczeń zacznie operować samodzielnie w czasie pracy cichej. Poznane wiadomości zastosuje w pewnym określonym celu. Projekt dąży do tego.

4. Nauczy się patrzeć krytycznie na swoją pracę i błędy ze zrozumieniem poprawiać.

5. Uczeń przez stosowanie projektu zacznie naprawdę interesować się swoją pracą w szkole. Przestanie traktować ją apatycznie i jakby z przymusem.

6. Praca z przydziału pobudzi ucznia do samodzielnych wysiłków. Nauczy wierzyć we własne siły i polegać na nich.

7. Praca z przydziału przerzuci znaczną część pracy z lekcyj głośnych na ciche, w znacznym stopniu odciąży nauczyciela i łatwiej dozwoli wyczerpać zakreślony materjał.

8. Oszczędza czas i przyzwyczaja do porządku.

9. Przyczyni się do wytworzenia gruntowniejszej wiedzy niż ta, którą dziś uczeń wynosi ze szkoły.

A choćby wszystkie z powyższych plusów były fikcją, to jeden tylko wzgląd, że nauczyciel, pisząc przydziały, będzie wciąż i nieustannie myślał o pracy cichej, powinien wystarczyć **do przyjęcia** projektu.

Są jednak i minusy. Oto one:

1. Przedewszystkiem zastosowanie nowego systemu obarczy nauczyciela pewną dużą pracą w domu. Zmusi go do układania przydziałów, co wymaga wiele czasu i wcale nie powierzchownej znajomości własnych uczniów. Zmusi go wreszcie do starannego, systematycznego z dnia na dzień poprawiania prac uczniów. Proszę mi jednak pokazać choć jednego nauczyciela, który się boi pracy.

2. Nie ulega wątpliwości, że uczniowi pewną trudność sprawi przystosowanie się do nowych warunków pracy, uczniowi, przyzwyczajonemu do biernego wchłaniania tego, co nauczyciel poda. Stary, tradycyjny system bowiem mało naogół dostarcza sposobności do usamodzielnienia ucznia.

3. Nie wszystkie dzieci zapamiętają przydział i w czasie lekcji aż nazbyt często będą biegały do miejsca, gdzie jest wywieszony. Wytworzyć się może w klasie harmider i zamieszanie. Na pozór nawet zdawać się może, że uczniowie więcej poświęcą czasu na przechadzki do przydziału i z powrotem, niż na samą pracę. Są to jednak obawy płonne. To peregrynowanie po klasie początkowo może i będzie lecz

można mu łatwo zapobiec przez odpowiednie oddziaływanie wychowawcze, względnie zaopatrzenie się w szapirograf (koszt kilku złotych).

Na zakończenie parę drobnych uwag. Samodzielność w życiu współczesnego człowieka, to rzecz bez ceny. Spróbujmy więc ją wytworzyć w przyszłych obywatelach kraju. W bardzo dużej mierze zależy to od nas i — tu pewną pomocą będzie powyższy system prac cichych.

Pozwolę sobie jeszcze zacytować jedno ważkie zdanie Żeromskiego: „Gdy sobie raz co postanowię, to, choćby kije z nieba leciały, wykonać muszę".

Henryk Michniewicz.

LITERATURA.

H. Parkhust „Wykształcenie według planu daltońskiego",
H. Rowid „System daltoński w szkole powszechnej".
Dr. J. Młodowska: artykuły o systemie dalt. w „Szkole powszechnej".

Chrońmy zabytki naszej najdawniejszej przeszłości.

W niniejszym artykule pragnę omówić obowiązującą na ziemiach polskich „Ustawę o ochronie zabytków". Zajmę się jednak jedynie omówieniem zabytków przedhistorycznych, wobec tego pozwolę sobie krótko poinformować czytelnika o tem, co to jest prehistorja i czem się ona zajmuje. Na ziemiach naszych spotykamy ślady istnienia człowieka przedhistorycznego, to znaczy człowieka żyjącego w czasach, z których nie ma żadnych dokumentów pisanych, gdyż pisma ówczesny człowiek jeszcze nie znał. Ślady istnienia tego człowieka dochowały się w postaci cmentarzysk, śladów po osiedlach, czasem w postaci zrujnowanych kopalń oraz często w postaci przedmiotów znajdowanych luźnie, jak n. p. toporków kamiennych, ozdób bronzowych i t. p. Te wytwory działalności ludzkiej zachowane w ziemi bada specjalna nauka nazwana prehistorją, albo archeologją przedhistoryczną. Jak mówi nam już sama nazwa zajmuje się ona badaniem następujących po sobie epok z tego okresu życia ludzkości, który poprzedza stosunkowo bardzo krótki okres historyczny, dla którego źródłem są pomniki pisane, z których czerpiemy nasze wiadomości. Na podstawie dochowanego materjału udało się prehistorji wyróżnić w tych odległych czasach cztery następujące po sobie epoki. Są to.

1. Epoka kamienia łupanego, zwana też starokamienną albo paleolityczną.

2. Epoka kamienia gładzonego, zwana też młodokamienną, albo neolityczną.

3. Epoka bronzu.

4. Epoka żelaza.

Ludy świata wkraczają w swój okres historyczny w różnych bardzo czasach. W Europie poszczególne ludy wkraczają w swój okres historyczny w epoce żelaza, który trwa mniej więcej od 800 r. przed Chr. do czasów dzisiejszych, ale w bardzo różnych jego fazach. Okres historyczny rozpoczyna się dla Słowian w połowie pierwszego tysiąclecia po narodzeniu Chrystusa. Nie należy jednak sądzić, że w czasach historycznych jedynie dokumenty pisane są źródłami w poznaniu życia poprzedzających nas pokoleń. O życiu tych ludzi mówią nam również dzieła sztuki, architektury, przedmioty codziennego użytku, które dochowały się do naszych czasów. Trzeba więc stwierdzić, że odtworzenie dziejów danego kraju opiera się nietylko na dokumentach pisanych. Ważnym materjałem zwłaszcza dla historyka kultury i sztuki są zabytki. Dla dziejów przedhistorycznych zabytki stanowią dla badacza jedyny materjał naukowy, dlatego też posiadają one dla nauki bezcenną wprost wartość. Skutkiem braku uświadomienia ogółu ludności wiele zabytków tak z czasów przedhistorycznych jak i historycznych przepadło na zawsze dla nauki. Dlatego zdając sobie sprawę z ogromnych strat, jakie w takim wypadku ponosi wiedza, wszystkie państwa europejskie, a także i pozaeuropejskie, starają się ochronić przed zagładą to jeszcze, co nietknięte do dzisiaj pozostało. Polska nie pozostała wtyle poza innemi państwami. Jeszcze przed odzyskaniem przez nas pełnej niepodległości, Rada Regencyjna wydała w 1918 r. ustawę dotyczącą opieki nad zabytkami. W dziesięć lat później ustawę tę zastąpiło rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, dotyczące opieki nad zabytkami umieszczone w 29 nr. Dziennika Ustaw z 14 marca 1928 r. Ustawa ta dotyczy wszystkich zabytków istniejących w państwie polskiem; chciałabym w tym wypadku omówić tylko zabytki archeologiczne czyli prehistoryczne.

Nasuwa się przedewszystkiem pytanie: co należy uważać za zabytki archeologiczne? Jak już wspominałam na ziemiach naszych spotykamy ślady istnienia człowieka przedhistorycznego w postaci przedmiotów znanych nam, jako pochodzące z epoki przedhistorycznej, a znajdowanych luźnie.

Zastanówmy się nad tem jak wyglądają w Polsce cmentarze ludzi z przedhistorycznej epoki. Najbardziej rzucające się w oczy są groby w postaci usypanych kopców, tak zwane kurhany. Spotyka się również cmentarze płaskie, to znaczy takie, których groby są ukryte pod powierzchnią ziemi. Takie cmentarze odkryć można przypadkowo bądź to w czasie orania lub też kopania dołów n. p. studzien, lub dołów przy wybieraniu piasku lub gliny. Groby mogą być dwojakiego rodzaju, albo szkieletowe lub też ciałopalne. Gdy natkniemy się na cmentarzysko szkieletowe to spotykamy się z obrządkiem grzebalnym podobnym do naszego. Zmarłego składano do ziemi, czasem budowano mu skrzynię z płyt kamiennych, lub obstawiano grób kamieniami. Zmarłego chowano w ubraniu, z którego pozostały tylko części niezniszczalne, wykonane z metalu jak sprzączki, zapinki, ozdoby, oraz naszyjniki, branzolety i inne przedmioty wykonane z kości, szkła lub bursztynu. Do grobu składano dary; przedewszystkiem pożywienie w glinianych naczyniach, oraz przedmioty, których zmarły używał za życia. Wszystkie zachowane przedmioty stanowią dla badacza bezcenny materjał naukowy.

Cmentarzysko ciałopalne składa się z grobów, w których znajdują się urny najczęściej gliniane z palonemi kośćmi zmarłego i często z szeregiem spalonych lub całych różnych przedmiotów i ozdób. Obok urny, stoją zazwyczaj inne drobne naczynia, które wstawiano do grobu z jadłem. Obok cmentarzysk spotykamy ślady osad z czasów przedhistorycznych. Z epoki kamienia łupanego i gładzonego pochodzą wielkie ilości narzędzi i odpadków krzemiennych wydobyte z piasku przez wiatr. Szczątki te pozostawił pierwotny człowiek, który zakładał swe łatwo przenośne osiedla na wydmach piaszczystych w pobliżu wody. Śladów po swoich chatach nie zostawił, gdyż mieszkał w szałasie.

Lecz trafić można również na ślady innego rodzaju osiedli ludzkich. Często przy oraniu pług wydobywa na wierzch kawałki przepalonej gliny. Jest to tak zwana polepa. Chatę zbudowaną z drzewa oblepiał człowiek ówczesny gliną. Gdy pożar zniszczył osiedle, wypalona glina po rozwaleniu się chaty, rozpadała się w kawałki. Dziś z pod warstwy przykrywającej ją ziemi, wydobywa się kawałki polepy. Fachowo przeprowadzone wykopaliska na takich miejscach pozwalają wielokrotnie ustalić plan danej chaty, gdyż często zostają ślady po wbitych słupach głównych. Czasem można odkryć ślady pieca lub ogniska, a w śmietniskach położonych w pobliżu chaty,

lub w niej samej skorupy naczyń, zniszczone przedmioty, oraz kości po zwierzętach, któremi się mieszkaniec tej chaty żywił. Te zabytki pozwalają nam określić, do której z kultur przedhistorycznych należy badane stanowisko, oraz ustalić z jakiego okresu czasu ono pochodzi. Prace wykopaliskowe prowadzone na większym obszarze po odkryciu większej ilości chat pozwalają nam czasem odtworzyć sobie wygląd takiej przedhistorycznej wsi.

Podobnie jak i obecnie człowiek pierwotny prowadził wojny zaczepne lub odporne z sąsiedniemi ludami. Budował sobie miejsca obronne. Nazywamy je grodziskami.

Człowiek przedhistoryczny do wykonywania swoich narzędzi potrzebował surowca. W epoce kamiennej surowcem były dlań buły krzemienne; w epokach metalowych surowcem były mu tak jak obecnie rudy metalu.

Lecz nie wszędzie potrzebny materjał był na miejscu. Trzeba go było sprowadzać nieraz z bardzo odległych miejsc. Istniał więc i w czasach przedhistorycznych handel wymienny. Śladami tego handlu i dróg handlowych są skarby. Skarbem nazywamy szereg przedmiotów, jak wiórów krzemiennych, przedmiotów metalowych napół obrobionych, lub wykończonych, zakopanych razem do ziemi, podobnie jak w czasach historycznych zakopywała ludność cenne przedmioty, n. p. skrzynki z klejnotami, garnki gliniane wypełnione pieniędzmi i t. p. Wśród spotykanych zabytków spotykamy również monety; są to monety pochodzące ze świata klasycznego, ze starożytnej Grecji lub Rzymu, które to kraje trudniły się handlem wymiennym z krajami barbarzyńskiemi, sprowadzając przedewszystkiem bursztyn z nad morza bałtyckiego. Dosyć częstem zjawiskiem są również sztabki srebrne jako skarb, zakopane w ziemi.

Te wszystkie wymienione zabytki przedhistoryczne stanowią, jak już wspominałam, jedyny materjał który daje nam możność poznania dziejów naszego kraju w czasach, z których niema żadnych dokumentów pisanych. Chroni je przed zniszczeniem Ustawa z 1928 r. Opiekę nad zabytkami, na mocy tej ustawy, spełniają władze konserwatorskie. Są niemi władze wojewódzkie administracji ogólnej, której organami fachowemi są konserwatorowie. Gdy na danym obszarze odkryte zostaną ślady pobytu człowieka przedhistorycznego to znaczy cmentarzysko, ślady osad, grodzisk lub inne, winien właściciel danego kawałka ziemi, na którym dokonano odkryć, natychmiast powiadomić o tem władzę konserwatorską bezpośrednio lub przez gmi-

nę, lub pobliskie starostwo, by zabytki nie uległy zniszczeniu. Władza konserwatorska wysyła w takim wypadku siłę fachową na miejsce, która wydaje odpowiednie zarządzenia celem zabezpieczenia zabytków. Przestrzedz się musi przed prowadzeniem wykopalisk na własną rękę przez amatorów, ludzi niefachowych. Materjał przez nich wydobyty nie ma znaczenia naukowego i stają się oni odpowiedzialni za zniszczenie zabytków. W razie niestosowania się do przepisów „Ustawa o ochronie zabytków" przewiduje cały szereg kar wobec właścicieli gruntów, na których dokonano odkryć. Kary mogą być nałożone w postaci aresztu lub grzywny.

Niestety wiadomo mi z doświadczenia, że chociaż „Ustawa o ochronie zabytków" obowiązuje w Polsce od 1928 r., przeważnie się jej nie przestrzega. Wiele zabytków przedhistorycznych przepada na zawsze dla nauki, może nie ze złej woli, a tylko z nieświadomości. Po wsiach i małych miastach ustawa ta przeważnie jest nieznana; znalazca nie wie co począć, do kogo się zwrócić. Na wsi powinien znalazca natychmiast powiadomić sołtysa lub wójta, ci zaś swe najbliższe władze zwierzchnie, które odniosą się do Województwa. O ile jest to możliwe, to byłoby rzeczą wskazaną powiadomić o tem wprost władze konserwatorskie. Przedmioty luźnie znalezione składać należy na ręce konserwatora danego województwa.

Wielkiej wiadomości w zbieraniu wiadomości o odkrywanych zabytkach przedhistorycznych spodziewamy się od naszego nauczycielstwa po wsiach i miastach, gdyż stykając się codzień z dziatwą szkolną, wiele o przypadkowych odkryciach dowiedzieć się może. Pamiętajmy o tem, że ratowanie tych najdawniejszych pomników naszej przeszłości, jest obowiązkiem każdego, prawdziwego obywatela naszego kraju, gdyż szkoda spowodowana zniszczeniem zabytku przedhistorycznego, nie da się nigdy naprawić. Im więcej zabytków niszczeje, tem gęściej mrok osłania na zawsze przed naszemi oczyma pradzieje rodzinnego kraju.

Dr. Helena Cehak
Asystentka Muzeum Archeologicznego
U. S. B.

Kronika.

W dniu 5-go stycznia b. r. wyjechał kol. Stanisław Godecki, dyrektor Seminarjum Nauczycielskiego męskiego w Wilnie, do Poznania, gdzie obejmuje obowiązki Okręgowego Wizytatora Szkół. Kolega Godecki, jako członek Zarządu Okręgu Związku Nauczycielstwa Pol-

skiego, jako Przewodniczący Sekcji Pedagogicznej przy Okręgu, jako energiczny i troskliwy dyrektor Seminarjum Naucz., jako długoletni prelegent na kursach nauczycielskich, organizowanych przez Związek i jako współpracownik Spraw Nauczycielskich, zyskał duże uznanie i sympatję wśród szerokich sfer nauczycielskich. Jako społecznik-spółdzielca zyskał sobie zaufanie u miejscowego społeczeństwa bez różnicy poglądów politycznych.

W imieniu Zarządu Okręgu i Redakcji „Spraw Naucz.“ z żalem żegnamy dzielnego kolegę Godeckiego, życząc mu szczerze najlepszego powodzenia na nowej placówce.

* * *

Zarządom Oddziałów i Ognisk Z. N. P. oraz Koleżankom i Kolegom zwracamy uwagę na wydany przez magistrat miasta Oszmiany „Pamiętnik Zjazdu Gospodarczego w Oszmianie“. Pamiętnik ten nadaje się do bibljotek związkowych ze względu na bogatą treść i aktualność poruszanych zagadnień. Niska cena wydawnictwa (zbroszurowany egzemplarz 4 zł., w oprawie płóciennej 6 zł.) umożliwia nabycie go.

* * *

Przypominamy Kol. Kol., że w numerze poprzednim prosiliśmy o a) wypełnienie ankiety odnoszącej się do „Spraw Nauczycielskich“;

b) Opracowanie artykułu traktującego o nauczaniu łącznem w oddz. I-ym;

c) Nadesłanie projektu na okładkę dla „Spraw Nauczycielskich“. Ponieważ do dnia dzisiejszego rezultat naszych próśb jest nikły— przedłużamy termin nadesłania ankiet dla prac wymienionych pod b) i c) do dnia 30-go stycznia.

* * *

Zarząd Centralny Zrzeszenia Młodzieży Rzemieślniczej Województwa Wileńskiego zwrócił się do nas z prośbą o zainteresowanie się pracami kulturalno-oświatowemi tej Organizacji i przyjście z pomocą młodzieży rzemieślniczej w tych pracach.

Tą drogą apelujemy do Koleżanek i Kolegów o wzięcie udziału w pracach oddziałów prowincjonalnych Zrzeszenia Mł. Rzem. które znajdują się przeważnie w miastach powiatowych. Znając pracę Kol. Kol. w organizacjach społecznych, ufamy, że i to wezwanie nie pozostanie bez skutków.

Działki szkolne.

Od jednego z kolegów, kierowników szkoły, otrzymujemy list, w którym donosi nam, że Zw. Osadników zażądał od niego zawarcia umowy dzierżawnej na działkę szkolną, przydzieloną szkole z ziemi cerkiewnej, rozparcelowanej w 1926 r. W sprawie tej zwróciliśmy się do Zarządu Głównego z prośbą o interwencję w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych.

Zarząd Główny otrzymał z Ministerstwa następującą odpowiedź, którą uważamy za stosowne podać do wiadomości Koleżanek i Kolegów, gdyż przytoczony wyżej wypadek nie jest odosobniony. Min. R. i R. R. w odpowiedzi udzielonej za pośrednictwem Dyrekcji Lasów Państwowych w Białowieży donosi, że wszystkie działki szkolne, które zostały wydzielone z majątków rozparcelowanych, Ministerstwo Rolnictwa zarządzeniem z dnia 21 lutego 1930 r. potwierdzonem przez Dyrekcję Naczelną Lasów Państwowych pismem z dnia 18 grudnia 1931 r. L. 3348 M. P. oddało w dzierżawę Związkowi Osadników z prawem poddzierżawienia. Związek Osadników zawarł z Naczelną Dyrekcją Lasów Państwowych odpowiednią umowę. Zatem władze państwowe do czasu wygaśnięcia umowy, są skrępowane przyjętemi na siebie zobowiązaniami i nie mogą — bez narażenia się na zapłacenie Związkowi Osadników odszkodowania — zerwać umowy.

Związek Osadników, do którego Zarząd Główny zwrócił się w tej sprawie wyjaśnił, że zgłosił się on do Ministerstwa Rolnictwa o te działki z tej racji, że nikt się niemi nie interesował w większości wypadków i że są to działki w miejscowościach, w których mają dopiero powstać szkoły.

W tym stanie rzeczy Zarząd Główny nie posiada dostatecznych środków skłonienia władz państwowych do pozbawienia Związku Osadników praw, wynikających z umowy zawartej między nim, a Naczelną Dyrekcją Lasów Państwowych.

„O właściwy stosunek“.

W 10-tym numerze „Spraw“ z r. 1932 wydrukowaliśmy artykuł p. t. „O właściwy stosunek niektórych organizacyj społecznych“, w którym zostało uwypuklone stanowisko Wileńskiego Zarządu Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w sprawie udziału członków Związku w pracy społeczno-oświatowej. Ponieważ artykuł ten wywołał liczne komentarze, niejednokrotnie spaczające najzupełniej treść

stanowiska organizacji, wobec tego drukujemy poniżej kilka słów wyjaśnienia.

Praca oświatowa wśród dorosłych i młodzieży w wieku pozaszkolnym jest wyższą formą pracy szkolnej, aczkolwiek przyświecają jej te same cele wychowawcze. Przystąpić do tej pracy może jedynie osoba, posiadająca odpowiednie walory wewnętrzne. Decyduje tu umiejętność zdobywania ludzi, zdolność tworzenia samemu sobie programu pracy oraz sztuka opracowania własnej metody działania, obok rozumienia istoty pracy i jej umiłowania. Ogrom umiejętności i zdolności jest tutaj czynnikiem nieodzownym. Uzasadnieniem tego jest fakt, że praca oświatowa jest prowadzoną w różnych ośrodkach i, że w zależności od potrzeb środowiska, tworzy się program działania, a w zależności od „psychiki" środowiska tworzy się metodę działania — aczkolwiek te środowiskowe programy i metody służą jednemu celowi: tworzeniu warunków, w którychby jednostka i grupa odnalazła swoje „ja" i by potrafiła to swoje „ja" realizować dla najwyższego celu, jakim jest praca dla państwa.

Dalej praca oświatowa, o ile ma być rzetelnie zorganizowaną wymaga dużego nakładu sił umysłowych i fizycznych oraz czasu. Dla przykładu należy sobie uświadomić ogrom pracy umysłowej, gdy idzie o poznanie środowiska lub, gdy się przystąpi do opracowania programu działania lub przemyślenia metody. Nie mówimy już o pracy nad przygotowaniem materjalnych warunków działania.

Nauczyciel z tytułu swego zawodu jest już predysponowany do pracy oświatowej i społecznej. Słusznie. **Lecz nie upoważnia to do narzucania mu obowiązku pracy społeczno-oświatowej,** gdyż pracownik oświatowy winien się odznaczać specjalnemi wewnętrznemi wartościami, które nie każdy nauczyciel posiada. Udział w pracy tej, jedynie z powodu zaistnienia „obowiązku", spaczy jej istotę, stworzy pozory— które nic wspólnego z właściwem działaniem wychowawczem wśród dorosłych nie będą miały. Wykorzystanie zaś pracy tylko dla upozorowania, byle „obowiązkowi" stało się zadość, da w stosunku do postawionych celów wręcz odwrotne wyniki.

To też, aczkolwiek słusznem jest przeświadczenie, że nauczyciel w pierwszym rzędzie jest powołany do udziału w pracy społeczno-oświatowej z tytułu swego posłannictwa zawodowego to, biorąc pod uwagę moment, że pracownik oświatowy winien się odznaczać specjalnemi kwalifikacjami wewnętrznemi, jak biorąc pod uwagę fakt nadmiernego obciążenia pracą zawodową nauczyciela oraz, że nau-

czyciel z tytułu swego zawodu jest obowiązany przedewszystkiem do pracy w szkole — to wniosek, że nikt niema prawa narzucać nauczycielstwu obowiązku pracy społeczno-oświatowej jest najzupełniej uzasadniony i słuszny.

Dobro samej pracy wymaga takiego właśnie stanowiska.

Zajęcie stanowiska w tej sprawie zostało wywołane tworzeniem się opinji o owym obowiązku.

Jeśli idzie o opinjowanie pracy społeczno-oświatowej nauczycielstwa — to też kilka słów wyjaśnienia. Ocenie służbowej podlega jedynie praca zawodowa nauczyciela. Praca społeczno-oświatowa nauczyciela, płynąca z jego najczystszych pobudek obywatelskich, wynikająca z jego wewnętrznego poczucia potrzeby — opinjowaną być nie może. Ponieważ znane są fakty, że instytucje lub osoby starają się w wielu wypadkach oddziaływać na ocenę działalności nauczyciela z powodu jego stosunku do pracy społeczno-oświatowej, wobec tego uważaliśmy i uważamy, że stanowisko w tej sprawie zajęte być musi w imię dobra pracy.

Praktyka oddziaływania na opinję nauczyciela z tytułu jego pracy społeczno-oświatowej stworzy atmosferę nieufności i nieszczerości, która dla samej pracy okaże się zabójczą. Organizacja, dbając o właściwy stosunek nauczyciela do wszelkich jego poczynań, stanowisko w tej sprawie wyraziła.

A teraz sprawa kursów. Apel nasz do członków, by nie brali udziału w kursach organizowanych przez organizacje społeczno-oświatowe miał na celu przeciwstawienie się praktyce polegającej na tem, że różne instytucje i organizacje społeczne urządzają kursy dla nauczycielstwa. Kursy dla nauczycielstwa mogą być organizowane przez władze szkolne, albo organizacje nauczycielskie. Nie występujemy natomiast, i to podkreślamy, przeciwko organizowaniu kursów, odpraw, konferencyj przez organizacje oświatowe dla własnych członków, gdyż wówczas udział nauczyciela — członka danej organizacji nabiera właściwego charakteru. Takie kursy, odprawy, konferencje zawsze są spowodowane istotną potrzebą i cel zazwyczaj swój osiągają. I w żadnym razie nie występujemy przeciwko udziałowi nauczyciela — członka danej organizacji w podobnym kursie. Tak np. udział nauczycieli w odprawie oddziałowych referentów wychowania obywatelskiego, którymi są nauczyciele członkowie Związku Strzeleckiego nie może podlegać żadnej dyskusji.

Sprawa sądzimy, że jest aż nadto wyjaśniona.

Na zakończenie stwierdzić chcemy — stosunek Związku N. P. do sprawy udziału nauczycielstwa w pracy oświatowej jest w zupełności pozytywny. Organizacja oddziaływuje na nauczycielstwo, by w pracy społecznej brało udział, rozumiejąc i istotne potrzeby tej pracy i korzyść płynącą samemu nauczycielstwu z racji tegoż udziału. Wyraźnie też ustosunkowujemy się do zagadnienia udziału nauczycielstwa w organizacjach społeczno-oświatowych. Udział nauczyciela w Związku Strzeleckim, Związku Młodzieży Wiejskiej, Związku Straży Pożarnych, Związku Pracy Ob. Kobiet, Związku Młodzieży Rzemieślniczej, Kółek i Organizacyj Rolniczych i innych, ideowo nam bliskich, organizacyj uważamy za celowy i konieczny i Związek Nauczycielstwa nie stoi na stanowisku wycofywania się z organizacyj — naodwrót wyraźnie udział ten propaguje wśród członków.

Tyle słów wyjaśnienia. *Se.*

Zjazd Powiatowy w Szczuczynie.

W dniach 15 i 16 października 1932 r. odbył się w Szczuczynie Zjazd Powiatowy. Zjazd otworzył przewodniczący Oddziału Powiatowego kol. Rapacki, witając przedstawicieli władz administracyjnych, szkolnych, delegatów organizacyj społecznych i koleżanki i kolegów.

Następnie referat n. t. „Samorząd terytorjalny a stanowisko nauczyciela związkowca" — wygłosił kol. St. Dobosz. W dyskusji, która wywiązała się nad referatem omówiono niektóre bolączki miejscowego życia, wynikające ze stosunku władz samorządowych do nauczycielstwa, naogół jednak stwierdzono, że stosunek samorządu do nauczycielstwa jest sympatyczny, a jako jedyną ujemną stronę wysuwano niepłacenie dodatku mieszkaniowego.

Referat n. t. „Oddział pierwszy w świetle nowego programu" wygłosił kol. Z. Jaworski.

Przewodniczący Oddziału Powiatowego, kol. Rapacki, złożył sprawozdanie z całorocznej działalności Zarządu, poczem składali sprawozdania przewodniczący poszczególnych sekcyj. Wniosek Komisji Rewizyjnej o udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi przeszedł jednogłośnie.

W skład nowego zarządu weszli kol. kol.: przewodniczący — Rapacki Gustaw, członkowie — Tyl St., Kupryjanowiczówna M., Drozdowski Eug., Sobotko Bol., Piotrowicz Jan, Wróblewski J., Niedziel-

ko, Szpyrko J., Wojtowicz M., Chyliński W., Bujnowski St., Lachowski A. i Gacki.

Zjazd powziął szereg rezolucyj, m. in. domagające się utworzenia kasy „Samopomoc", zmiany ustawy emerytalnej, podjęcia zbiorowej akcji o wypłatę dodatku mieszkaniowego, popierania przez władze szkolne i samorządowe inicjatywy prywatnej przy budowaniu szkół, wypłacania dodatku mieszkaniowego przez Kasy Skarbowe.

Zjazd Powiatowy w Postawach.

W dniach 21 i 22 stycznia 1933 r. odbędzie się Walne Zgromadzenie członków Ognisk Związku Nauczycielstwa Polskiego powiatu postawskiego. Porządek dzienny zostanie podany członkom w imiennych zaproszeniach.

W dniu 22 stycznia 1933 r., po zamknięciu Zjazdu odbędzie się walne zebranie członków Kasy Pożyczkowo - Oszczędnościowej „Samopomoc", spółdz. z ogr. odpow. członków Oddziału Powiatowego Z. N. P. w Postawach.

Zjazd Powiatowy w Nieświeżu.

Dnia 11 i 12 lutego 1933 r. odbędzie się w sali Ratuszowej w Nieświeżu sprawozdawcze zebranie Oddziału Powiatowego. Początek zebrania o godz. 11 rano. Na porządku dziennym, prócz spraw organizacyjnych, wygłoszone będą referaty na tematy: 1) Samorząd terytorjalny a nauczyciel, 2) Nauczanie oddziału 1-go w świetle nowych programów. Szczegółowy porządek obrad podany będzie członkom w oddzielnem piśmie. Po zjeździe powiatowym, t. j. w dniu 13 i 14 lutego 1933 r. odbędzie się urzędowa konferencja powiatowa.

Zjazd teatrów i chórów ludowych 5 lutego 1933 r.

Okręgowa Komisja Społeczno-Oświatowa przy Zarządzie Okręgu Z. N. P. apeluje do Kol. Kol., by wzięli udział w tegorocznym zjeździe teatrów i chórów ludowych, który zostanie poświęcony sprawom programowym i organizacyjnym.

W zjeździe mogą wziąć udział: nauczyciele pracujący na polu teatru lub chóru ludowego, delegaci zespołów teatralnych i chóralnych, przedstawiciele organizacyj oświatowych oraz sympatycy.

Apelujemy do Kol. Kol. o udział, jednocześnie prosimy o oddziałanie na zespoły, wśród których pracujecie, by one wysłały swoich de-

legatów. Delegaci winni być zaopatrzeni w odpowiednie pisma, upoważniające do reprezentowania zespołów.

Porządek dzienny zjazdu jest następujący:

1. Otwarcie i powitanie.
2. Istota pracy zespołu teatralnego — referat.
3. Regjonalizm w teatrze i pieśni ludowej — referat.
4. Sprawozdanie z działalności — zamierzenia na przyszłość.
5. Zmiana statutu.
6. Wybory zarządu.
7. Zamknięcie zjazdu.

W międzyczasie odbędą się występy chóru ludowego oraz teatru żołnierskiego.

Zjazd odbędzie się w dniu 5 lutego 1933 r. o godz. 11-ej w sali Kuratorjum O. S. W.

Pragnący wziąć udział w zjeździe proszeni są o pisemne zgłoszenie się do Towarzystwa Polskiego Teatru Ludowego w Wilnie ul. Wolana 10 — celem otrzymania szczegółowego programu i sprawozdania.

Zarząd Okręgowej Komisji
Społeczno-Oświatowej w Wilnie.

Do członków Z. N. P. pow. szczuczyńskiego.

Zarząd Oddziału Powiatowego Z. N. P. w Szczuczynie k. Lidy na zebraniu Prezydjum w dniu 25 listopada 1932 r. m. in. ustalił dyżury w lokalu związkowym, ul. Szklana Nr. 11, w dniach: wtorek, czwartek, sobota od godz. 14 do 16.

Dyżury pełni sekretarz Zarządu kol. Drozdowski Eugenjusz, zaś w czwartek i piątek w tych samych godzinach urzęduje prezes — kol. Rapacki Gustaw.

Organizacja władz wojskowych Związku Strzeleckiego.

Wobec licznych pytań skierowanych do Redakcji „Spraw Nauczycielskich" i ze względu na dużą współpracę Kolegów i Koleżanek ze Związkiem Strzeleckim, podajemy poniżej zasady organizacyjne władz tegoż Związku:

Na podstawie praw, nadanych Związkowi Strzeleckiemu przez Min. Spraw Wojskowych, na szczeblu odpowiadającym temuż Ministerstwu tworzy się stanowisko Komendanta Głównego Związku

Strzeleckiego, a na szczeblu Dowództwa Okręgu Korpusu — stanowisko Komendanta Okręgu Zw. Strzel.

„Komendant główny Związku Strzeleckiego w stopniu generała brygady wchodzi w skład Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego jako pomocnik dyrektora i jednocześnie delegat PUWF. i PW. do Zarządu Głównego Związku Strzeleckiego. Organem pracy komendanta głównego Z. S. jest Komenda Główna Związku, w której skład wchodzi szereg oficerów w stopniu od pułkownika do kapitana.

Komendanci okręgów Związku Strzeleckiego wchodzą w skład okręgowych urzędów WF. i PW., jako inspektorzy WF. i PW. i jednocześnie są delegatami do okręgowych zarządów Związku Strzeleckiego. Niezależnie od swej podległości w ramach dowództwa okręgu korpusu, komendanci okręgów Z. S. podporządkowani są bezpośrednio w pracach Związku Strzeleckiego jego Komendantowi Głównemu.

Ustanowione zostały przejściowe stanowiska komendantów podokręgów Związku Strzeleckiego przy województwach, których tereny nie pokrywają się z podziałem terytorjalnym na okręgi korpusów. Komendanci podokręgów są pomocnikami komendantów okręgów a jednocześnie delegatami kierowników okręgów urzędów WF. i PW. do podokręgowych zarządów Związku Strzeleckiego.

Obowiązki inspekcyjne i wyszkoleniowe na szczeblu obwodów pułków w zakresie prac Związku Strzeleckiego zostały powierzone komendantom obowodowym PW. Powiatowi komendanci Związku Strzeleckiego są z urzędu zastępcami powiatowych komendantów P. W.".

(„Gazeta Polska" z 30. XII. 1932 r.).

Artykuł wesoły.

Po dłuższej przerwie i niedyspozycji „pisarskiej", która w medycynie nosi miano — mente captus — postanowiłem skreślić nareszcie cośkolwiek lżejszego, cośkolwiek lekkostrawnego. A grunt — to mocne postanowienie.

Skreślić, lecz co, o czem? Wszak lżej zaprzeproszeniem słoniowi przeleźć przez ucho igielne, niż mnie, siedzącemu zgórą dziesiątek lat na wsi, zdobyć się na coś z zakresu pedagogiki, dydaktyki i t. p. wysokim naukom, w naszym oświeconym wieku. Zresztą, prawdę powiedziawszy — od tych nauk i zagadnień, jak ostatnio skonstato-

wało Towarzystwo Psychjatrów na Madagaskarze — można podobno nabawić się chronicznego kataru, grypy, oraz innych reumatyzmów. Coprawda, chorób tych się nie obawiam, gdyż uczniowie moi smarują dość grubo swe obuwie stuprocentowym dziegciem, uczenice zaś moczą swe głowy w nafcie, ale, — na wszelki wypadek, jak się to mówi: „noś parasol i w pogodę“.

O czem-że nareszcie kreślić mi wypadnie? A no, chyba o... pogodzie, ale to temat dla zakochanych, wreszcie dla czcigodnej instytucji, zapozwoleniem — me—te—o— ro—lo——gicz—nej.

I tak, marszcząc czoło i maczając co chwila bezowocnie pióro w kałamarzu, przesiedziałem „w natchnieniu“ dobrych kilka godzin. A że czas jest (uwaga bezrobotni) najlepszym lekarzem, zdobyłem się przeto na poniższy koncept (miała go zresztą w swoim czasie stara czapla, ale to w niczem nie przeszkadza): Boże, czyż można w naszej dziedzinie narzekać na brak tematów? Nigdy, grzech! Poprostu bierz pióro, maczaj je w litrze artamentu (dzieci robią go z buraków, a nawet, jak to miało miejsce w pewnej szkole — z własnej krwi, z własnych nosów) i pisz. Pisz o czem tylko chcesz: o konferencjach rejonowych, rozbrojeniowych, o radach (pedagogicznych), o zdradach (koleżeńskich), o kursach łączności i t. d. O samych np. kursach można skreślić wiele, a to dlatego, by ktoś przez omyłkę nie zrozumiał, że tu propaguje się ideę łączności wogóle, jak m. in.: „proletarjusze wszystkich stron łączcie się“ i t. p. Wartoby napisać o tem obszerne dzieło, do czego wszystkich, którzy kursy takie ukończyli — zachęcam.

Ja osobiście, nie pojmuję tylko jednej rzeczy: dlaczego na kursach łączności pominięto, wspaniały i cieszący się obecnie szalonem powodzeniem wśród cywilizowanych społeczeństw świata, wynalazek — yo—yo? Wszak szkołę łączymy dziś z życiem? Jakąż więc niepowetowaną krzywdę wyrządzono przez to dziatwie! Oderwano ją od życia. Prawda, że nie każde dziecko stać na kupno tego cudownego, bo kojącego nerwy i dającego rozkosze — wynalazku, ależ możnaby było wówczas go dzieciom fundować, tak jak często fundujemy przecie: zeszyty, pióra, obsadki, książki, plastelinę, a nawet ubranie i obuwie! Chodzi właściwie o to, czy yo—yo należy uważać za „pomoc naukową“, czy też nie?

Widzicie stąd Sz. Koledzy i Koleżanki, jakiej wagi poruszyłem zagadnienie do obszernej dyskusji, wszędzie tam, gdzie się jeno da. Temat owej namiętnej dyskusji następujący: yo—yo jako czynnik sportowo-wychowawczy w szkole powszechnej. (Pożądane referaty).

A teraz kilka komunikatów ze źródeł (mineralnych). Ukaże się wkrótce okólnik, zezwalający w dziale: roboty ręczne — na rozcinanie przez dzieci w godzinach przepisowych dzienników urzędowych za lata ubiegłe. Podstawa: ostatnie spostrzeżenia wizytacyjne.

Inowacją w szkołach będą t. zw. „Księgi zażaleń", gdzie każdy (nie wyłączając dzieci) będzie mógł wpisać zażalenie na... (a no, kto zgadnie?) tak, na nauczyciela (kę). Tego rodzaju „księgi" istnieją u nas oddawna np. w bufetach kolejowych i jak wykazały coroczne statystyki min. kolei — księgi te przyczyniły się w znacznym stopniu do usunięcia wszelkich niedomagań, niedociągnięć i t. p. w sztuce kulinaryjnej. Podobno „księgi" te rozesłano już do gmin, celem doręczenia ich szkołom.

Na koniec sensacja: podobno ministerstwo nosi się z zamiarem likwidacji „egzaminów praktycznych", gdyż się okazały — niepraktyczne. Pogłoskę tę podaję z obowiązku dziennikarskiego.

j. hopko.

Z żałobnej karty

Ś. P. WALERJA KOCHANKÓWNA

nauczycielka Szkoły Powszechnej w Tereszkach pow. Wołkowysk, po krótkich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 19 grudnia 1932 r. w wieku lat 42.

Nabożeństwo żałobne zostało odprawione dnia 23 b. m. o godz. 10 rano w kościele potrynitarskim (na Antokolu), poczem nastąpił pogrzeb na cmentarz św. św. Piotra i Pawła.

W pogrzebie wzięła udział delegacja Zarządu Okr. Zw. N. P. w Wilnie.

Cześć Jej pamięci.

OGŁOSZENIE.

Który(a) z p. nauczycieli(lek) Szkoły Powszechnej w Wilnie zechciałby(ałby) zamienić się stanowiskiem z nauczycielką Szkoły Powszechnej w Baranowiczach. Warunki zamiany (zwrot kosztów przeniesienia) do omówienia.

Adres: Baranowicze, ul. Szosowa 151, Aleksandra Bebnowska.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Kol. *X*. — Artykuł p. t. „40,000“ drukowany nie będzie. Nadaje się do czasopisma harcerskiego. Dla nas jest za obszerny.

Kol. Ch. Aciak—owski. — Art. „W cieniu do blasku“ moglibyśmy umieścić, gdyby jego pierwsza część doznała znacznego obcięcia. Drugą część (praca nauczyciela) należałoby rozwinąć.

Kol. Józef R., pow. Szczuczyn. — Przesłany nam artykuł: „Wycieczki szkolne, jako jeden z czynników wychowania państwowego“ porusza tylko część zagadnienia, dość luźnie związaną z tematem. Drukować nie będziemy.

Kol. W. Nad.·. — Wiersza Koleżanki „Zjazd Z. N. P. w Brasławiu“ nie zamieścimy, gdyż jest on za obszerny. Pozatem posiada pewne braki w formie. Prosimy o nadesłanie innego, zwięźlejszego i możliwie aktualnego.

Dyrekcja Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej „Samopomoc“ członków Związku Nauczycielstwa Polskiego w Wilejce, podaje do ogólnej wiadomości, że na Walnem Zgromadzeniu w dniu 9 października 1932 r. została powzięta następująca uchwała: § 23 statutu opiewający o tem, że odpowiedzialność członka za zobowiązanie Spółdzielni równa się pełnej wysokości zadeklarowanych udziałów, a prócz tego członkowie ponoszą odpowiedzialność dodatkową, równającą się połowie wysokści każdego zadeklarwanego udziału.

Walne Zgromadzenie postanawia: skreślić całkowicie dodatkową odpowiedzialność, równającą się połowie wysokości zadeklarowanego udziału, a pozostawić tylko odpowiedzialność udziałów, jak również Walne Zgromadzenie postanawia zmienić brzmienie firmy z Kasy Pożyczkowo - Oszczędnościowej członków Oddziału Powiatowego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Wilejce Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością na firmę Kasa „Pożyczkowo-Oszczędnościowa członków Oddziału Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego“ w Wilejce spółdzielnia z odpowieldzialnością udziałami.

Dyrekcja Kasy Pożycz.-Oszczędn. „Samopomoc“ w Wilejce.

W. Jaroszewicz. **Tadeusz Paszkowski.**
